Nr 9. Kraków, 13 Stycznia — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

Kraków 12 stycznia.

Minęły czasy, kiedy prześladowania religijne czy narodowe, jakich niemal bez przerwy od stu lat kraje polskie dawały światu przykre widowisko, mogły na pewne liczyć, że wywołają przynajmniej objawy platonicznego oburzenia i bardziej jeszcze platonicznego współczucia w opinii europejskiej, choćby tylko dla zadośćuczynienia tak głośno wyznawanym uczuciom humanitarnym i wysoko stawianym doktrynom tolerancyi i liberalizmu, jakiemi szczyci się w zasadzie wiek XIX. Odkąd jednak humanitaryzm odsłonił się jako negacya wszelkiej religii, a liberalizm stał się synonimem przymusowej bezwyznaniowości i narzędziem ucisku w rękach państwa, wszelkie czyny przemocy, gwałtu i nieludzkiego pastwienia się, zwłaszcza za wiarę, liczyć mogą na sympatyczne przez opinię europejską przyjęcie, na poklask, a przynajmniej na dyskretne milczenie. Z wyjątkiem kilku dzienników katolickich, które na palcach policzyć można, cała prasa europejska zachowuje też dyskretne milczenie o trwających od roku przeszło najokrutniejszych prześladowaniach w dyecezyi Chełmskiej. Obojętność ta nie dziwi, bo zaiste udana litość nad batożonym, mordowanym i wszelkiemi sposobami gnębionym ludem chełmskim ze strony tych, co kościołowi katolickiemu na polu konstytucyjnem wrzekomo legalną wydali walkę i pod płaszczem liberalizmu również wywierają prześladowanie, byłoby niewczesną tylko hipokryzyą. Nie dziwiłoby nas też, gdyby tępienie unii z Rzymem poczytywała otwarcie liberalna prasa za zasługę Rosyi, bez względu na wcale nie humanitarne środki, jakich używa w Chełmskiem Gromeka; jednak mimo przyzwyczajenia zawsze oburzać muszą kłamstwa, jakiemi obce organa usprawiedliwiać i osłaniać się starają gwałty propagatorów schizmatyckich. W powtarzaniu bowiem tych kłamstw osłaniających czyny okrucieństwa jest coś, co przypomina przechowywanie kradzionych rzeczy. Berlińska *Kreuzzeitung*, organ dawnej konserwatywno-protestancki, dziś utraciwszy wpływ w sferach rządowych, a niemający odwagi, zwłaszcza po zgonie swego znakomitego założyciela Gerlacha, stawiać opozycyi polityce ks. Bismarka, widocznie stara się zasługiwać wpływom rosyjskim, licząc jeszcze na tę ewentualność, kiedy poparcie z Petersburga mogłoby jej dopomódz do odzyskania utraconego stanowiska. Pospiesza też ów organ dawnych junkrów protestanckich przypodobać się Rosyi, rozgłaszając, jakoby przyczyną zaburzeń w Chełmskiem były podburzania księży łacińskich, którzy tutaj tak podkopali wschodni obrządek i taki wywierali nacisk, że uniccy księża nie mogą utrzymać swych parafian w zachowywaniu obowiązków unickiego rytu, odbywać spowiedzi, mszy i nabożeństw. Administrator Popiel, według *Kreuzzeitung*, jest najzupełniej prawnym katolickim biskupem, a cały opór ludu przeciw nasłanym odstępcom przedstawia ten dziennik jako bunt chłopów przeciw duchowieństwu, który rząd uśmierzyć się stara. Zużyta to bajka, którą już dzienniki rosyjskie przestały powtarzać, zwłaszcza po encyklice papieskiej, uroczyście wykluczającej z kościoła intruza, co objął administracyę dyecezyi i po listach pasterskich lwowskiego metropolity Sembratowicza, grożących wykluczeniem z kościoła księżom galicyjskim uciekającym w Chełmskie. W jakim zaś tam ucisku zostaje duchowieństwo rzymsko-katolickie, aż nadto wiadomo.

Spóźniona więc to usługa, jaką *Gazeta Krzyżowa* chce oddawać Rosyi, powtarzając takie baśnie, bo po ostatniem wyniszczeniu włościan chełmskich, gdy kilka parafij zmuszonych zostało do podpisania deklaracyi, rząd rosyjski przestanie dowodzić o jedynym celu oczyszczenia obrządku wschodniego i o strzeżeniu czystości unii, ale może zechce zwiastować światu cudowną nowinę o dobrowolnym powrocie na łono kościoła prawosławnego chwilowo przez intrygę jezuicko-polską zbałamuconego ludu ruskiego.

Przed kilkoma dniami umieściliśmy rozpaczliwy list, któryby kazał przypuszczać, że wytrwałość ludu po najcięższych przejściach, najokrutniejszem pastwieniu się, biciu kijami, wyniszczeniu załogą wojskową, doszedłszy wreszcie do granic tego, co natura ludzka wytrzymać zdoła, uległa. Dalszych szczegółów nieotrzymaliśmy, a nadprzyrodzona znów łaska, która tak widocznie wspierała dotąd tych wyznawców, dozwala przypuszczać, że miejscowe wypadki poddania się przemocy niezamykają jeszcze tej martyrologii. W każdym zaś razie kijami i głodem wymuszone deklaracye po kilkoletnim rozpaczliwym oporze nie usunęłyby jeszcze wstrętu do schizmy, nie zniszczyłyby życia katolickiego, które już tylko w ukryciu krzewić się może.

Wobec takich faktów zgrozą i boleścią a podziwem i uwielbieniem przejmujących, wymysły podobne jak *Kreuzzeitungu* i podobna obrona krwawej misyi schizmatyckiej, naprowadzałaby tylko na przypuszczenie, że ów organ protestancko-konserwatywny nieróżni się w nienawiści kościoła katolickiego, ani w chęci jego wytępienia od organów ks. Bismarka i p. Falka — tylko większą uczuwa sympatyę do metody prześladowania religijnego w Rosyi, niźli do nowej metody prześladowania pruskiego. My zaś powimy: *meliores ambo*.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 11 stycznia.

(R.) Hr. Andrassy zabawi jeszcze parę dni w Peszcie. Tym razem pobyt jego w Węgrzech ma cechę czysto polityczną. Nie bawi on tam, aby brać udział w balach dworskich, lecz aby seryo pracować nad skojarzeniem i zespoleniem rozbitych ogniw stronnictwa Deaka. Hr. Andrassy używa tam całego wpływu swego, aby jeszcze raz utworzyć silną partyę rządową z żywiołów należących do stronnictwa Deaka. Nie wątpią nawet, że mu się uda ta ponowna próba, ale pytają się powszechnie: na jak długo? Można wprawdzie przywrócić karność na czas jakiś w obozie tego stronnictwa, wyjdzie to nawet na korzyść rządu obecnego w Peszcie, ale innem jest pytanie, czy ta kombinacya utrzyma się i czy kraj z niej odniesie korzyści. Nie na rozbiciu stronnictwa polega dzisiejsza nieporadność w Węgrzech, ale nieporadność sprowadziło rozbicie. Musiałoby chyba przyjąć stronnictwo Deaka program i zasady barona Sennyeya.

Proces p. Offenheima jest ciągle osią dyskusyi w Wiedniu. W sobotę i dziś obwiniony bronił się mniej szczęśliwie. Między przysięgłymi znajduje się także jeden z *Gründerów*, p. Mayer, który brał udział w rozmaitych przedsiębiorstwach podupadłych, jakoto *Commissionsbank* i *Gewerbebank Fels* i t. d. Prokuratorya zapewne nie znała tych jego przymiotów, skoro wykluczając tylu przysięgłych, co do niego nie skorzystała z przysługującego sobie prawa. Książę Wasa był dziś obecnym w sali sądowej między słuchaczami.

Konstantynopol 2 stycznia.

Śledztwo w sprawie Podgorycy prawie już ukończone i Porta oczekuje lada dzień protokółów z jego toku. Wielki wezyr kazał wezwać do odpowiedzialności pułkownika, który będąc naczele wojska nie zapobiegł rzezi, lecz nie chce, aby go sądziła komisya. Lękają się zbrojnego zaburzenia w Czarnogórze, gdzie niepokojące robią się przygotowania; Turcy zdecydowani są siłę siłą odeprzeć. Trzeba mieć nadzieję, że nie przyjdzie do tego, gdyż jeżeli iskra wytryśnie, któż pożar powstrzymać zdoła?

Temi dniami odbyło się wesele córki wielkiego wezyra: wnosić więc należy, że pozostanie jeszcze przy władzy, chociaż Sułtan jest z niego niezadowolony i chociaż wielki wezyr potężnych ma nieprzyjaciół, których liczba z każdym dniem się zwiększa.

Komisya budżetowa rozpoczęła już swe prace. Rozbierają również nowe statuta banku cesarskiego. Wiele jest trudności do usunięcia, lecz mniemam, że będzie je można rozwiązać w sposób zadawalający. P. Humbert inspektor finansów w Paryżu, delegowany przez komitety londyński i paryski, ma sobie poruczone uczestnictwo w pracach komisyi. Trzeba przyznać w. Wezyrowi, że czyni wszystko, aby finanse tureckie wydobyć z nieładu, w jakim się znajdują. Lecz cokolwiek będzie uczynionem, trudno zażegnać otchłań, która pochłania największą część dochodów. W ostatnich czasach kazał Sułtan zamówić dwie nowe korwety pancerne w Londynie, flota więc posiadać będzie z temi, które tu budują, 25 parowych statków pancernych, lecz zapytać można na co? Są to bezużyteczne machiny nawet w razie, gdyby się znajdowały w rękach umiejących się z niemi obchodzić; a tak nie jest. Tymczasem stan funduszów publicznych nie zmienia się.

Słychać tu o nastąpić mającem przybyciu barona Haussmanna, który zamierza przedsięwziąć roboty publicznego użytku. Nowy regulamin koncesyjny, zamiast uwzględniać naprzyszłość w Turcyi obce kapitały, prawie je wyklucza. Dosyć, aby się o tem przekonać, przeczytać go uważnie. Możnaby zaprawdę z tego powodu powiedzieć: *Quos vult perdere Jupiter, dementat.* Czy pojawi się kiedy człowiek, co zrozumie interes kraju?

Sir Elliot, ambasador angielski, zmusił rzec można, dla przypodobania się w. wezyrowi, pierwszego swego drogomana p. Pisani do żądania dymisyi. P. Pisani ma przynajmniej 30 lat służby, i używał pewnej popularności u Turków, dzięki swemu doświadczeniu i zręczności. Niepodobał on się Husseinowi-Avni paszy, a p. Elliot wolał obejść się bez niego, niż jątrzyć w. wezyra. Postawa reprezentantów mocarstw zdaje się być obliczoną na to, aby dozwolić Turkom dążyć do zguby. Na szczęście posiadają oni siłę bezczynności i nikt nie śmie wziąć inicyatywy, aby ich zmusić do wykonania przynajmniej obietnic zapisanych w reskryptach cesarskich.

Pomoc w sprawach Anatolii zaczyna być udzielaną nieszczęśliwej ludności, lecz złe jest wielkie i oby mogło być zażegnane przed wzmożeniem się zimy.

Deputacya londyńska zamierza przybyć do Konstantynopola, aby stanąć w obronie sprawy protestantów gnębionych przez rząd turecki. P. Elliot zapytał czy Sułtan da im posłuchanie. Odpowiedziano mu w sposób wymijający. Porta bardzo byłaby zakłopotaną, gdyby deputacya przybyła. Lord Derby zdołał wstrzymać ją do tej chwili, lecz prawdopodobnie nie zdoła tego na dłużej, a wtedy pojąć można, wrażenie, jakie podobna wizyta wywrze na Sułtanie. Zadziwi go zapewne, że wolność wyznań nie istnieje już w jego państwie i że ministrowie tak mało stosują się do jego życzeń.

Nota w kwestyi traktatów z Rumunią, jaką Porta wysłała do swego ambasadora w Wiedniu, kładzie nacisk na następujące punkta. Rząd otomański oświadcza, że nie przyjmie żadnej tranzakcyi w sprawie traktatów handlowych projektowanych przez rząd rumuński. Myśl firmanu ratyfikacyi stanowczo uchyloną została tem bardziej, że rząd rumuński nieprzyjąłby firmanu. W. Porta nieprzestaje nieprzyznawać Rumunii prawa zawierania umów z obcemi mocarstwami. Gdyby Rumuni upraszali lojalnie Sułtana o przedwstępne przyzwolenie, W. Porta niezaniechałaby zająć się ich interesami, w razie przeciwnym protestować będzie przeciw wszelkiemu naruszeniu praw swych zwierzchniczych i uważać wszelką umowę lub układ jakibądź zawarty między księstwami i mocarstwami za żaden i niedoszły. Prawda, że mocarstwa i księstwa mogą się obejść bez tego przyzwolenia i traktować wprost, lecz wzięłyby za to na siebie odpowiedzialność i następstwa. Nadaremnie przeto odwoływałyby się do rządu ottomańskiego wrazie trudności i sporów i żadna akcya niebędzie przypuszczalną w tym razie przeciw księstwom, które zostają pod protekcyą traktatów gwarantujących całość cesarstwa ottomańskiego. W. Porta poprzestaje na zawezwaniu mocarstw, aby zastanowiły się nad następstwami fałszywej polityki w jaką wplątały się wobec księstw Naddunajskich.

Kair 30 grudnia.

Kanał Suezki staje się znowu powodem dyplomatycznych rokowań. Mimo że między-narodowa komisya odrzuciła tego lata w Konstantynopolu żądania p. Lessepsa i wprowadziła w wykonanie własne postanowienia, sprawa nie została całkowicie załatwioną, bo nie była ani przeprowadzoną legalnie, ani roztrzygniętą bezinteresownie.

Kanał Suezki jakkolwiek od lat pięciu otwarty, nie był nigdy całkowicie wykończony. Z jednej strony termin wyznaczony, z drugiej spór między Konstantynopolem a Egiptem naglił nietylko dyrekcyę, ale i wice-króla do uroczystego otwarcia kanału. Lesseps nie dopełnił całkowicie warunków zobowiązania, i nie zawsze trzymał się literalnie artykułów udzielonej mu koncesyi i pełnomocnictwa od akcyonaryuszów. Rządził całem przedsiębiorstwem jako dyktator pomijając często ścisłą legalność, nie przekraczając jednak zupełnie prawa ani uczciwości. Gdyby jednak chciał był trzymać się całkowicie planu pierwotnie zakreślonego, kolosalne przedsięwzięcie musiałoby zatrzymać się w pół drogi, pochłonąwszy kilkadziesiąt milionów franków razem z nadziejami Europy, zbliżenia się do Indyi. Gdyby pokój był się utrzymał rok dłużej, Lesseps byłby z łatwością otrzymał kilkanaście potrzebnych jeszcze milionów, spokojnie kanał wykończył, i uczynił go raz na zawsze zdolnym i wygodnym do przejścia statków największego nawet rozmiaru. Ale wojna francuska sprowadziła ogólną stagnacyę handlową, prawdziwy przewrót ruchu przemysłowego, następnie ogromne bankructwa i katastrofa wiedeńska, która miała swe odbicie na całym Zachodzie, p. Lessepsowi nie dały dokończyć swego dzieła. Kanał pozostał takim jakim był, 15go listopada 1869 r., kiedy uroczyście oddany został wszystkim europejskim krajom i połączył urzędownie, jeżeli można powiedzieć, morze Śródziemne z Czerwonem.

Kanał tak jak jest dziś, może służyć ale nie wystarcza potrzebom przemysłu, ani odpowiada nadziejom, które w nim pokładano. Nie wykończony dostatecznie i nie utrzymany tak jak być powinien, może nie długo zacznie się psuć, a za lat kilka, kilkanaście najdalej, nie będzie zdolnym do nawigacyi. Tylko samym środkiem statek przesunąć, a raczej prześlizgnąć się musi z ciągłą obawą, by nie osiąść na piasku i nie wstrzymać przez dni parę nawigacyi na całym Kanale, co się już nie raz zdarzyło. Dla braku dostatecznej głębokości dwa statki minąć nie mogą, chociaż szerokość kanału daje trzem parowcom wolne i łatwe przejście. Gdy od Suezu statek powracający z Indyi przepływa kanał, wszystkie inne idące z Europy, muszą czekać w Port-Saïd na jego przybycie a jeżeli przypadkiem ugrzęźnie w piasku muszę czekać cierpliwie, aż się z niego wydostanie z wielkim uszczerbkiem interesów handlowych, dla których nie miesiące i dnie ale godziny i sekundy stanowią już dzisiaj różnicę. Dlatego nawet każdy przechodzący przez kanał statek musi być poprzedzony o kilkanaście metrów przez maleńki parowiec, „bateau mouche“, na którym siedzi sternik dyrekcyi doskonale obznajomiony z położeniem i trudnemi przejściami.

Są to bardzo ważne i prawdziwe niedogodności którym zaradzić trzeba, jeżeli kanał ma nie stracić swego znaczenia, bo przemysł nie będzie mógł znosić długo tych wszystkich utrudnień. P. Lesseps wie to bardzo dobrze, ale po wojnie nie mogąc wykonać pierwotnych swych planów, pragnął przynajmniej utrzymać w ręku francuzkiem dzieło przez Francyę wykonane. Kanał kosztował przeszło czterysta milionów franków, a gdy przedsiębiorstwo w pierwszych dwóch latach nie dało prawie żadnej dywidendy, akcye zaczęły spadać. Anglicy skorzystali z położenia Francyi, aby kanałem zawładnąć i przejście do Indyi mieć w swoim ręku. Ale dla zmienienia dyrekcyi i komitetu zarządzającego potrzeba mieć na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów dwie trzecie głosów. Wice-Król posiada jedną trzecią wszystkich akcyj, jego więc głos w tej sprawie był stanowczym. Anglicy chcieli zakupić udział wice króla w Kanale, bo posiadali już jedną trzecią akcyj. Książe Southerland lord Dordley, Henryk Doeling Bulwer, pracowali przez dwie zimy w Egipcie by zapewnić Anglii panowanie nad kanałem. Ale Chediw bojąc się tak niebezpiecznego sąsiedztwa wolał utrzymać pierwotną dyrekcyę kanału.

Kanał był przedsiębiorstwem opartem na akcyach jak koleje żelazne, żeglugi parowe i t. p. musi więc dawać pewien procent od wyłożonego kapitału. Dochodem Kanału jest przejście statków a taksa na nie nałożona była bardzo wysoka ale nie przewyższała *maximum* udzielonego w koncesyi Lessepsowi. Wynosiła dziesięć franków od beczki okrętowej i dziesięć od każdego człowieka załogi. Wielkie więc statki płaciły za każdem przejściem czterdzieści do sześćdziesięciu tysięcy franków, nawet kiedy powracały bez ładunku. Mimo tak wielkiej opłaty nie tylko statki parowe, ale nawet żaglowe opuszczały dawną linię przechodząc przez Kanał, by kilka tygodni wcześniej dostawić towar na targ londyński i paryski. Skargi jednak na taksę nie ustawały, chociaż Lesseps był zupełnie w swojem prawie, a *Peninsular Company* wiozącą pocztę Indyjską, wolała nawet cały ładunek przenosić koleją żelazną z Suezu do Aleksandryi, gdzie nowe czekały statki, niżeli poddać się opłacie za przejście Kanału. Anglicy pociągnąwszy za sobą Włochy i znalazłszy nawet pewne poparcie w bardzo wpływowem we Francyi przedsiębiorstwie *Messageries Maritimes* uczynili z kanału kwestyę dyplomatyczną i zawezwali Lessepsa przed między-narodową komisyę w Stambule.

Komisya zmienić taksy zupełnie nie mogła, bo ta nałożona była legalnie, ale chcąc ją obniżyć, użyła wykrętu bardziej adwokackiego niżeli dyplomatycznego. Opłata za przejście kanału wynosiła dziesięć franków od beczki okrętowej, ale w marynarce dwa są znane systemy beczki. Angielski liczący cały obszar zajęty statkiem, i francuski odtrącający przy opłacie wartość maszyny i załogi. Lesseps przyjął był system angielski, komisya zaś nie uznała go za stosowny i kazała przyjąć system francuski. Dla kanału jest to ogromna różnica, bo mu zabiera więcej jak jednę trzecią dochodów. Prócz tego komisya zagwarantowała wolne przejście fregat i wszystkich statków wojennych i mnóstwo innych jeszcze dogodności dla marynarki handlowej całego zachodu, ale z wyraźną krzywdą akcyonaryuszów kanału. Lesseps dla zgody i pokoju pragnął kompromisu, ale jurysdykcyi komisyi międzynarodowej uznać nad sobą nigdy nie chciał i nie mógł, bo kanał jako przedsiębiorstwo, wykonany pieniędzmi składkowemi, jest własnością akcyonaryuszów, którzy sami tylko mają prawo zmienić taksę stanowiącą dochód od wyłożonego kapitału. Zaprotestował więc uroczyście przeciw wyrokowi komisyi, która zostawiła Sułtanowi pełnomocnictwo wprowadzenia go w wykonanie. Kanał zajęty został wojskiem, a Dyrekcya zmuszona siłą do przyjęcia nowej taksy. Wice-król chociaż popierający osobiście Lessepsa, nie był niekontent, że kanał wszedł na drogę dyplomatyczną i do spraw międzynarodowych liczyć się zaczął, bo staje się on tym sposobem najlepszym obrońcą Egiptu i najgorętszym sprzymierzeńcem jego niepodległości.

Lesseps co tydzień zakłada protest w Konstantynopolu, a swoją drogą kwestyę kanału podnosi na nowo, i żąda od mocarstw europejskich sprawiedliwości dla siebie i akcyonaryuszów pokrzywdzonych. Zmuszenie Dyrekcyi do przyjęcia nowej taksy i zajęcie wojskiem kanału, jest jednym z tych arbitralnych aktów, które pokryte płaszczem dyplomacyi, wprowadzają w stosunki międzynarodowe i społeczne prawo silniejszego, jako *lex suprema*, niedozwalające żadnej apellacyi. Kanał jako przedsiębiorstwo przemysłowe, nigdy nie dawał wielkich nadziei zysku, ale z nową taksą może być bankructwem akcyonaryuszów, a przynajmniej musi być bardzo źle utrzymany, bo samo czyszczenie i pogłębianie konieczne kosztować rocznie będzie od piętnastu do dwudziestu milionów, kanał zaś w tym roku dopiero po raz pierwszy przyniósł około trzydziestu milionów, i nie można się spodziewać przecięciowo podobnego dochodu. Jeżeli Lesseps pierwotnego zobowiązania nie dokonał całkowicie, to trudno było przed dwunastu laty przewidzieć i dokładnie obrachować, co kosztować będzie przebicie pustyni i połączenie dwóch mórz, nietylko sił materyalnych ale i moralnych. Przypomnąć trzeba, że miał do walczenia z takimi dyplomatami, jak Palmerston i takimi uczonymi, jak Stephenson, którzy stawiali mu zapory, nie tylko w Anglii, ale na całym Zachodzie. Ci sami, co mu czynią dzisiaj zarzuty i dzisiaj jeszcze robią trudności, nie wierzyli w przedsięwzięcie i uważali je za kosztowną bardzo utopię. Kanał kosztował czterysta, nie dwieście milionów, jak pierwotne plany obliczały, ale istnieje i jest dowodem niezwykłej siły charakteru w naszym wieku, który materyalnemi trudnościami się nie zraża, ale moralnych zwalczać nie umie.

Kanał w tych warunkach, w jakich go okoliczności i wyrok komisyi międzynarodowej postawiły, istnieć długo nie może, a ponieważ dla przemysłu jest dziś nietylko potrzebny, ale konieczny, więc się nim musi Europa zająć na seryo i zapewnić sobie stałe i pewne używanie. Albo Lessepsowi trzeba nie tylko pozostawić zupełną wolność działania, ale przyjść mu w pomoc, albo zakupić kanał od akcyonaryuszów, wykończyć go zupełnie i ogłosić własnością międzynarodową. Wcześniej lub później to ostatnie rozwiązanie musi nastąpić.

Piszą nam z Zabranych Krajów:

Wobec zupełnego braku obchodzić nas mogących artykułów gazet petersburskich i moskiewskich, kontentować się musimy pobieżnemi ich wzmiankami, o mającej się przedstawić na rozpoznanie Rady państwa kwestyi wprowadzenia do prowincyj południowo-zachodnich tak zwanych ziemstw, w całej już Rosyi od kilku lat zaprowadzonych, a których prowincye nasze tytułem kary za dawne przewinienia dotąd były pozbawione.

Przypuścić należy, że i prowincye północno-zachodnie, to jest Litwa z Białorusią i Inflantami skorzystają z tego lekkiego symptomatu dobrych chęci rządu rosyjskiego, bo dlaczegoż miałoby być inaczéj? Trudno przewidzieć jakie ztąd korzyści wynieść może obywatelstwo polskie, tych prowincyj to tylko pewne, że jak we wszystkiem tak i tu, rola jego będzie raczéj bierną niż czynną, a w każdym razie przykrą i niekorzystną, ponieważ w téj masie nieprzyjaznych mu elementów, jakimi są; czynownicy, nowi właściciele ziemscy rosyjskiego pochodzenia, i podlegli całkiem wpływowi czynownictwa włościanie i mieszczaństwo, element polski znaleść tylko może środki nowego ucisku i szykan na siebie wymierzone, a raczéj przeszkodę, niż pomoc w interesie krajowego przemysłu, i rolnictwa. Obywatel zaś ziemski pochodzenia polskiego będzie zawsze kozłem ofiarnym poświęcanym na ołtarzu prawosławno-liberalnego interesu rządowego. Zaręczam, że cukrowarstwo, rolnictwo i handel zbożowy ustąpić zawsze będą u nas musiały względom politycznym i policyjnym, których ostatecznym wynikiem zawsze być musi, aby jak największa ilość polskich pieniędzy obracaną była na korzyść prawosławnych cerkwi, prawosławnych popów, prawosławnych szkół, prawosławnych zakładów, prawosławnych chorych, prawosławnych ubogich i wszystkiego prawosławnego, z wyłączeniem wszystkiego co polskie i katolickie, bo to aż nadto jest ze wszechstron, a zwłaszcza ze strony opiekuńczego rządu dostatecznie zabezpieczone i bogato uposażone.

Jeśli zaś w tem wszystkim zdarzy się myśl szersza, lub projekt użyteczniejszy, jakiegoś naprzykład nowego mostu, jakiéj bitéj drogi, jakiego kanału, lub sprostowania rzeki, to dla tego tylko, że ten most, droga, kanał lub rzeka dla nich samych są potrzebne, i że przyjemnie jest panom czynownikom i nie czynownikom rosyjskim, za polskie pieniądze zabezpieczyć się od złamania karku i pobicia boków, na drogach, groblach i mostach, w najopłakańszym stanie przez opiekuńczy rząd ziemstwu przekazanych.

Słyszałem raz w wagonie rozmowę Rosyan o ziemstwie w dwóch Wielkorosyjskich guberniach, jeden się uskarżał na mieszczaństwo i kupiectwo wyzyskujące na swą korzyść wszelkie siły materyalne obywatelstwa ziemskiego, drugi w tenże sam sposób wyrzekał na włościan i ich bezpośrednie zarządy. Są może gubernie, w których właściciele ziemscy, przewagą swoją liczebną i powagą pozycyi socyalnéj, wyzyskują na korzyść swoich interesów włościan i mieszczan. Polaków najniezawodniéj wyzyskiwać będą wszyscy.

Minister sprawiedliwości pozwolił notaryuszowi w Złoczowie Michałowi Morawieckiemu przesiedlić się na własną jego prośbę do Lwowa.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Pod tytułem: *Die Nationalitätsfrage der polnischen Bevölkerung unter Preussischer Herrschaft*, wyszła tutaj spora broszura, napisana, jak tytuł powiada, przez Polaka z Prus Zachodnich, a trudniąca się kwestyą narodowości polskiej pod panowaniem pruskiem. Jakkolwiek ocenienie wartości i układu każdej dostającej się pod rozbiór krytyczny pracy zwykło następować dopiero po sprawozdaniu z jej treści, powiedzmy przecież, odstępując na ten raz od tej racyonalnej reguły, z góry, iż rozprawa szanownego ziomka naszego z Prus Zachodnich odznacza się dwoma przymiotami nader szczęśliwie połączonemi w harmonijną całość: rzeczywistem ciepłem patryotycznem z jednej, przedmiotowym chłodem w zewnętrznem przedstawieniu rzeczy z drugiej strony. Drugi przymiot nie jest bynajmniej małej wagi ze względu na publiczność, do jakiej, i ze względu na chwilę, w jakiej się odzywa. Chcąc być słuchanym dzisiaj przez narodowo-liberalizm prusko-niemiecki, — a któż dziś w Niemczech narodowo-liberalnym nie jest — trzeba istotnie umieć stłumić wyrywające się z piersi uczciwe oburzenie, umieć wypowiedzieć językiem konwencyonalnym i parlamentarnym rzeczy, na pamięć których mimowolnie polska pięść się ściska. Szanowny autor wskazanej wyżej pracy zdołał jedno połączyć z drugiem, wypowiedzieć co nas boli i czem Niemcy względem nas grzeszą, nie przekraczając nigdy i w niczem parlamentarnej miary.

Co się tyczy treści tego dziełka, o którem mowa, zawdzięcza ono początek swój zamiarowi podziału tak zwanej prowincyi pruskiej na dwie osobne prowincye, Prus Zachodnich i Prus Wschodnich. Zdania co do praktycznych korzyści takiego podziału są wielce różne; każde jednakże z nich, czy to stronników czy przeciwników podziału, szuka umotywowania i usprawiedliwienia w intencyi ostatecznej zagłady Polaków tak w Prusach Wschodnich jak i Zachodnich. Przeciwnicy podziału powiadają przez cyniczny organ *Danziger Ztg*, iż Polaków łatwiej wytępić w ścieśnionym więcej organizmie; zwolennicy jego utrzymują przeciwnie, że sztuka podobna łatwiejsza przy szerszym organizmie, w którym się Polacy rozpłyną w germańskiej całości. Autor piętnując energicznie podobną intencyę, wskazującą całą, liczną narodowość na śmierć a kłócącą się tylko o środki i sposoby wykonania owego wyroku śmierci, przechodzi następnie nader racyonalnie do wykazania nasamprzód prawa historycznego bytu polskiej ludności i narodowości w Prusach Zachodnich, następnie do skreślenia prawno-politycznego stanowiska, jakie uroczyście uchwalone i przez całą Europę uznane traktaty międzynarodowe ludności tejże pod berłem pruskiem zaręczyły. W tym celu daje krótki, ale z prawdą i niezaprzeczonym talentem przedstawienia skreślony szkic dziejów Prus od chwili zrzucenia jarzma krzyżackiego aż do pierwszego podziału Polski, następnie wylicza obszerniej nieco rękojmie nadane Polakom z pod panowania pruskiego przez traktaty wiedeńskie, a streszczające się politycznie i narodowo do

1) uznania terytoryalnej całości krajów dawniej polskich przechodzących pod panowanie pruskie;

2) przyznania ludności tychże krajów narodowej reprezentacyi i narodowych instytucyj;

3) uznania języka polskiego we wszelkich czynnościach i instytucyach publicznego charakteru.

Jakiemu wykonaniu praktycznemu międzynarodowe te stypulacye uległy, wiadomo powszechnie. Co zaś najważniejsza, że niedotrzymanie Prusom Zachodnim właśnie warunku trzeciego, mianowicie z wyżej wymienionych, ministerstwo motywowało w sejmie i w rozlicznych odmowach na petycye o utrzymanie praw języka polskiego argumentem wynikającym ze złamania pierwszego. Traktaty wiedeńskie zaliczały początkowo cały dział przypadający Prusom z Księstwa Warszawskiego do mającego się z rękojmiami narodowemi utworzyć Księstwa Poznańskiego. W ten sposób byłaby znaczna część Prus Zachodnich dostała się do W. Księstwa Poznańskiego i korzystała z praw narodowych temuż przyznanych. Tymczasem oderwano od Poznańskiego powiaty zachodnio-pruskie i zyskano w ten sposób ponowny argument odprawy na wszelkie narodowe żądania tamtejszych Polaków. „W. Księstwo Poznańskie ma zaręczone sobie pewne narodowe prawa, wy, Polacy Prus Zachodnich, nie macie ich!“

Skreśliwszy w dalszym ciągu swej pracy prześladowanie języka polskiego w Prusach zachodnich, skreśliwszy bezowocność wszelkich usiłowań polskich, by złemu zaradzić, przypomniawszy, że ostatniemi czasy po wojnie francuskiej zwłaszcza ucisk ów zrównał W. Księztwo Poznańskie z Prusami Zachodniemi, odzywa się autor do sumienia niemieckiego, wystawia, pomijając już kwestyę pozytywnych praw i zaręczeń, niemoralność wywieranego narodowego ucisku, powołuje się w tym względzie na niemieckie naukowe powagi, jak profesora Bluntschlego — co zaś najważniejsza, kładzie nacisk na pewność, że licząca przeszło dwa miliony w granicach monarchii pruskiej ludność polsko-słowiańska, obudzona uciskiem, powołana do narodowej pracy, świadoma siebie, wyniszczyć się nie da, bo ma z jednej strony wspomnienie swej przeszłości, z drugiej strony plecy i oparcie w ludności polsko-słowiańskiej pod panowaniem rosyjskiem, że więc owa dążność eksterminacyjna, jaka zapanowała ostatniemi czasy przeciw żywiołowi polskiemu w Prusach, jest pominąwszy kwestyę moralności, w rezultacie nadto nadaremną. Pod koniec mówi autor, iż ucisk prusko-niemiecki wywołuje naturalną konsekwencyę zbliżenie się Polaków do Rosyi, a że w razie wojny między Prusami a Rosyą, sympatye polskie skłaniałyby się mimowolnie w stronę drugiej.

Otóż pokrótce treść i stanowisko zasługującej wielce na uwagę broszury, którą szanowny autor następnemi kończy słowami:

„Nie mamy zamiaru przesądzać przyszłości, wskazujemy przecież w obec Niemiec narodowe równouprawnienie językowe polskiej ludności w Prusach, jako konsekwencyę obywatelskiej wolności, jako postulat postępu, jako *conditio sine qua non* pokojowych międzynarodowych stosunków germańskiego i słowiańskiego plemienia“.

Wymowny to bez wątpienia mimo wszelkiej skromności i bezpretensyonalności głos polski do Niemców. Wielki byłby czas, aby go nareszcie sumienie niemieckie usłuchało.

Wiedeń 11 stycznia. Prezydyum Izby deputowanych rozesłało onegdaj wszystkim członkom Izby sprawozdanie komisyi prawniczéj o przedłożeniu rządowem co do postępowania przy egzekucyjnych sprzedażach przymusowych, Celem tego przedłożenia jest, jak wiadomo, usunięcie głównych wad teraźniejszego postępowania egzekucyjnego jeszcze przed zaprowadzeniem nowéj procedury cywilnéj.

— Minister wyznań i oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego zniesione zostały taksy od ślubów i tak zwane taksy dekanalne na rzecz grecko-wschodniego duchowieństwa na Bukowinie.

— Z Pragi dowiaduje się *Presse*, że rząd pruski oświadczył w drodze telegraficznéj, iż nie ma nic do zarzucenia przeciwko pogrzebaniu zwłok elektora heskiego na terytoryum niemieckiem. Dnia 8 b. m. nastąpiło w obecności rady familijnéj otwarcie testamentu zmarłego elektora. Byli przy tem także obecni: marszałek dworu Verschür; radca gabinetu Schimmelpfenig, sekretarz nadworny Perser itd. W testamencie znaleziono list do Cesarza Franciszka Józefa I, którego treść wzruszyła wszystkich do łez; daléj znaleziono protest przeciwko aneksyi kraju do Prus, następnie dedukcyę prawną co do morganatycznego małżeństwa; elektor dowodzi, że małżonka jego była jedyną, z miłości wybraną towarzyszką życia, i że przeto nie może tu mieć zastosowania pojęcie o związku morganatycznem. Majątek przewieziony do Czech wynosi 4 miliony i ma być rozdzielony w równych częściach pomiędzy dzieci; najstarszy syn, ks. Maurycy, na którego był wyrobiony majorat, nie otrzyma więcéj niż inni spadkobiercy, ponieważ wstąpił do służby pruskiéj. Wdowa wystosowała d. 8 b. m. do ces. Wilhelma prośbę, ażeby dozwolił służbie dworskiéj swobodnego przejazdu do Kassel. Cesarz Wilhelm zezwolił na to. (Jak wiadomo, zasądzono w zaoczności Schimmelpfenniga za obrazę majestatu na 4-miesięczne a Presera za zdradę stanu na 5-letnie więzienie). Dwór austryacki reprezentowany będzie na pogrzebie elektora Fryderyka Wilhelma przez arcyks. Wilhelma.

— Z efektów ogólnego długu państwowego, które na mocy ustawy z dnia 20 czerwca 1868 roku konwersyi podlegają, konwertowano w miesiącu grudniu 1874 i zapisano w księgi: 1,338,395 zł. w banknotach i 137,690 zł. w srebrze oprocentowanych, razem 1,476,085 zł. Do konwersyi pozostaje jeszcze w banknotach 4,238,432 zł. 8½ ct.; w srebrze: 1,079,856 zł. ½ ct.; razem 5,318,288 zł. 16 ct.

Hiszpania.

Korespondencya madrycka w *Temps*, która przedstawiając postawę rozmaitych stronnictw wobec nowego stanu rzeczy wynikłego z odezwy Alfonsa, zdaje się dobrze wyświecać obecne stosunki i dla tego ją podajemy:

Nie sądzę aby większość ludności była niespokojną lub oburzoną. Przeciwnie każdy baczny i bezstronny dostrzegacz łatwo pojmie, że oczekuje ona rychłych ulepszeń powstać mających przez zmianę rządu; że spodziewa się zwiększenia kredytu, odświeżenia gorliwości armii, a tem samem łatwiejszego zakończenia z Karlistami. Widocznem jest że wogóle zadowoloną jest z widoków postępu interesów, mimo nieokreślonej obawy reakcyi, którąby sziła jej uczucia, lecz rozsądne zadowolenie jakie jej sprawia nadzieja powrotu pokoju i podniesienia się interesów, bynajmniej głów nie zapala.

Młody król nie ma widoków zostać rzeczywiście popularnym i być powitanym z rzeczywistym zapałem, prócz chyba w dniu, gdy armia, która go z taką łatwością narzuciła narodowi w chwili zupełnej jego bierności, odniesie stanowcze nad Karlistami zwycięstwo. Ukończenie wojny domowej, jest jedynym celem, którym się zajmuje ogromna większość Hiszpanów. Przesyceni polityką, nie mogą oni dziś zajmować się kłótniami stronnictw, ani kwestyą formy rządu. Wszystko to wydaje mu się podrzędnem.

Namiętny temperament tego pokolenia zawsze niespokojnego, objawi się zapewne później, gdy główny cel zostanie osiągnięty; lecz w tej chwili jednej tylko żąda rzeczy, to jest pokoju i to rychłego, tak, aby losy monarchii zawisły przedewszystkiem od postawy, jaką przybierze kwestya wojskowa. Nie mówiąc o zupełnej porażce, na szczęście prawie niemożebnej, prawy następca tronu, starej dynastyi, jeżeli nie będzie zwycięzcą w Nawarze, nie osiędzie bezpieczniej na tronie hiszpańskim niż obcy książę jego poprzednik.

A tak tak pewną jest rzeczą, że zdaniem samych szefów alfonsistowskich, że dość było Serranie jednego zwycięztwa, nawet nie stanowczego, aby do nieskończoności opóźnić restauracyę. I dla tego to prawdopodobnie pp. Balmesada, Jovellar i Martinez Compos tak się spieszyli, z niebezpieczeństwem nawet narażenia sprawy i obrażenia szefów cywilnych swego stronnictwa. Lękają się oni, aby powrót pogodniejszego czasu nie postawił księcia de la Torre w możności rozpoczęcia operacyj z pewnem powodzeniem.

Stronnictwem najwięcej dziś zakłopotanem, (lecz nie ono odrzuci może pociechy) są **radykaliści**, owo stronnictwo smutnej sławy, które wynalazło bezsensowną monarchię demokratyczną. Przez długi czas ci radykaliści fałszywie tak zwani, nie chcieli być ani monarchistami, ani republikanami. Nigdy nie można było pojąć ideału ich teoryi. Czy chcieli monarchii bez monarchy, czy rzeczy pospolitej z królem? Lękać się należy, że ten problem historyczny nie będzie nigdy rozwiązany. Oni to sprowadzili zacnego księcia Amedeusza, oni zmusili go do abdykacyi, popsuwszy wszystko podczas jego panowania.

Doprowadziwszy do skutku rzeczpospolitą, usiłowali oni obalić ją jak obalili pozorną monarchię, za którą sami otrzymaćby mogli przywilej wynalazku. Polityczne te Eunuhy ozdobione zbyt męzką nazwą, w jednem miały tylko niezłomną wolę, to jest w polowaniu na teki i urzędy rozmaitego rodzaju. Przez kilka miesięcy powiodło się usunąć ich z widowni, nie widziano ich więcej, lecz pracowali ciągle i w ostatnich tygodniach ukazali się bardziej, niż kiedykolwiek zacięci w szturmie na władzę.

Nawet w wilię *pronunciamiento*, mniemali się być pewnymi utrzymania zdobyczy, dzięki nowemu pojednaniu. I wtedy ich zaciekłość o mało nie objawiła się gwałtami. Jakkolwiek są typami małomieszczańskiego ducha, widziano ich objawiających rycerskie zachcianki. Chcieli oprzeć się całej armii i podburzali republikanów do walki. Ostatni wzruszali, rozumie się, ramionami i żartowali z tego śmiesznego zapału. Obecni radykaliści strąceni są do głębi, lecz mają tę korzyść, że są zarazem monarchistami i republikanami. Ujrzymy wkrótce połowę ich w opozycyi, a drugą połowę w przedpokojach ministrów.

Co się tyczy republikanów, największa ich liczba zrezygnowaną była z góry na restauracyę. Nie cieszą się oni tem, lecz zmartwienie, jakie może im sprawić powrót „nieczystej rasy Bourbonów“ zdaje się nieco złagodzonem nadzieją, że niektórzy ich sprzymierzeńcy dostaną cięgi. Trzeba zresztą uznać, że wodząc za nos Hiszpanię, jak to czynili w roku 1873, splamiwszy, jak gdyby z pewną uciechą, chorągiew Rzeczypospolitej, federaliści hiszpańscy nie mogli liczyć na to, że przyjdzie na nich kolej.

Dla nich restauracya monarchii jest może pod pewnym względem, pomyślnym wypadkiem, pod warunkiem, rozumie się, że reakcyoniści nieprzeparci przemogą w Radzie królewskiéj, gdyż w takim razie indeks zegaru politycznego, zbyt gwałtownie pchnięty w prawo, byłby w przyszłości mniéj lub więcéj odległéj cofniętym w lewo.

Jedyny Castellar i jego przyjaciele mogli sobie robić iluzye. Wierzyli oni szczerze w możliwość ustalenia rzeczypospolitéj umiarkowanéj, zapomocą zręczności, roztropności i cierpliwości, a uczyniwszy już wiele ofiar patryotycznych, przygotowywali się do nowych. Spodziewali się, że konserwatyści zadowolą się rządzeniem rzecząpospolitą, lub raczéj stanem rzeczy noszącym, nie zasługując na nią, tę nazwę a który potem zwolna przeobrażać się będzie. Liczyli na interes narodu, jakim było unikanie wszelkiego gwałtownego wstrząśnienia, wszelkiéj zmiany radykalnéj. Mniemali, że armia wyleczyła się z manii *pronunciamientów*. Ogólnie szanowani, odbierając nawet hołdy od wszystkich frakcyj pośrednich, byli pełni ufności w przyszłość i spokojnie oznajmiali, że era rewolucyi zamkniętą została dla Hiszpanii.

Grom 30go grudnia spiorunował ich. Castellar jest jeszcze odurzony. Szczególnie znalazłem go oburzonym myślą, że walki stronnictw staną się krwawemi. „Omyliłem się mówił on mi dziś zrana, robiłem sobie iluzye, mniemając, że można według téj saméj miary sądzić Hiszpanów jak inne narody. Naród ten ma w sobie krew maurytańską. Jest to naród semicki. Nie zrozumie on nigdy naszych subtelności, naszych różnic politycznych; rokować z nim nie można. „Bóg jest Bogiem, a Mahomet jego prorokiem.“ Wszystkie jego opinie są absolutne, jak ów aksiomat religii fanatycznéj; rokować z nim nie można.

„Politykę moję zwyciężyli nieprzeparci z lewicy; tak być musiało, była to kwestya rasy. Tak samo politykę p. Canovas de Castillo zwyciężą nieprzeparci z lewicy. Tak jest napisano. Jest on zręczny, uczciwy, liberalny, ma silną wolę, lecz będąc pokonany, zgnębiony, znicestwiony przez reakcyę, — a nie będzie to reakcya, jakie widzimy w innych krajach, lecz reakcya hiszpańska, reakcya arabska, — i ta reakcya nieprzeparta przywiedzie znów kantonalistów do władzy i tak w kółko.“

Oto w jakich wyrazach i z jak bolesną werwą p. Castellar tłumaczy dziś ogromne swe rozczarowanie. Za dni kilka, gdy się pierwsza rozpacz uśmierzy, zamierza on napisać rodzaj manifestu. Lecz nie w Hiszpanii ogłosi ten dokument, ale w Szwajcaryi, gdzie ma zamiar przepędzić kilka tygodni zanim osiądzie w Paryżu. Pobyt w jego ojczyźnie wydawałby mu się niemożebnym w tej chwili, i wziął on nawet dymisyę z profesury historyi w uniwersytecie madryckim. Jednak sami zwycięzcy błagają go, aby pozostał, i dają mu oznaki czci, uszanowanie i sympatyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia. Wczoraj odbyło się miesięczne posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem Dr Józefa Kremera. Sekretarz Szujski przedstawił Wydziałowi prace nadesłane, a mianowicie: W. A. Maciejowskiego „Rzecz o Z. A. Helclu, jako pracowniku i historyku;“ p. Mauzera: „*Itinerarium Vladislai II Jagiellonis*“ pracę poleconą przez członka koresp. Dr Fr. Ks. Liskego. Z nadesłanych w darze dzieł drukowanych podniósł: Dom Alfonsa Guépina: „*Saint Josaphat, archevéque de Polock, martyr de l'unité catholique et l'eglise grecque unie en Pologne* (Tomów II Poitiers 1874). Przedstawił też Wydziałowi przesyłkę Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, obszernego, bo kilkaset arkuszy mieszczącego zbioru odpisów z paryskich i londyńskich dyplomatycznych archiwów do dziejów króla Jana III, a to do użytku komisyi historycznej Wydziału, zajmującej się przygotowaniem aktów do panowania tego króla.

Przystąpiono potem do odczytania i przyjęcia protokołów, prelekcye prof. Duchińskiego obejmujących, a to w obecności gościa. W dyskusyi wywołanej ich treścią, przemawiali prof. Duchiński, Dr J. Kremer, Dr Zoll i prof. A. Walewski.

— Wczoraj wieczór na przyjęciu u p. Prezydenta miasta znajdowało się kilkudziesięciu radzców.

— Dziś o godzinie 11ej przed południem umarł w 53 roku życia po długiej chorobie opatrzony św. Sakramentami hr. Leon Skorupka, właściciel Prokocima za Podgórzem. Był synem Józefy z hr. Przerembskich i hr. Józefa Skorupki, ożeniony z Józefą Gorayską, ojciec kilkorga dzieci. Wychowanie odebrał za granicą, które nie stłumiło bynajmniej gorącego w nim patryotycznego uczucia. Obok dowcipu i wielkiej bystrości umysłu, posiadał wykształcenie niezwykłe, pracował też na polu ekonomii politycznej i kilka w tym przedmiocie odznaczających się ogłosił broszur. Pchany miłością ojczyzny i żądzą poświęcenia w młodym bardzo wieku, bo w burzy r. 1846 uwięziony, w kajdanach dostał zarodu choroby, której teraz uległ. Uwolniony w r. 1848 za ogólną amnestyą, starał się służyć krajowi w zawodzie poselskim, gdzie łatwością wymowy się odznaczał. Był też posłem w 1861 r. w pierwszej kadencyi sejmowej. Ustąpił z tego stanowiska i oddał się rodzinie, ale troski tego nowego powołania nie wstrzymały go od czynnego udziału w ostatnich w kraju naszym wypadkach 1863 r. Poniósłszy wiele ciosów rodzinnych i strat majątkowych, ostatnie lata spędził w Prokocimie, otoczony przywiązaniem wszystkich, jakie mu jednały szlachetne przymioty serca i duszy. Prawdziwe to dziecię krakowskie, którego zgonowi żal miasta towarzyszy.

— Wczoraj wpadła do Wisły przy moście podgórskim służąca Anna Kołodziejówna, czerpiąc wodę; lecz wydobył ją śpiesznie wyrobnik Władysław Ćwieczek. Odwieziono ją do domu.

— Hr. Alfred Potocki odjechał stąd do Wiednia.

— W przyszłą niedzielę odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Muzy w celu uzupełnienia wydziału.

— Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W Numerze wczorajszym *Czasu* czytamy wzmiankę, że Resursa Miejska daje pierwszy bal publiczny w Sali redutowej w nadchodzącą sobotę d. 16 b. m. Z tego powodu podpisany Komitet Resursy Miejskiej czuje się w obowiązku doniesienie to sprostować, a mianowicie: że dany będzie dnia 16 b. m. w sobotę, nie bal publiczny, ale tylko wieczorek tańcujący w Sali Redutowej w ściślejszem kole dla członków Resursy, w którem brać mogą udział i nieczłonkowie Resursy, lecz tylko ci, którzy albo otrzymali pisemne zaproszenie, albo których członek Resursy Komitetowi lub wyznaczonym gospodarzom przedstawi, innym osobom bezwarunkowo bilet na zabawę namienioną sprzedany nie będzie.

Gospodarzami wieczorku tego są: prezes i wiceprezes Resursy, oraz pp. Ernest Stockmar, Władysław Glixelli, Emil Otto, Józef Trauczyński i Dr Wawrzyniec Styczeń.

Kraków dnia 12 stycznia 1875.

Prezes *Józef Kiciński*,
Wiceprezes *Antoni Szczepański.*

— W dniu 20 stycznia odbędzie się bal na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell., na którym obowiązki gospodyń przyjęły panie: Marcelina z ks. Radziwiłłów ks. Czartoryska, Iza z hr. Borchów hr. Orłowska, Róża z hr. Branickich hr. Stanisławowa Tarnowska, Teresa z hr. Potockich hr. Wodzicka, Jadwiga z Kellerów Zarembina; gospodarzy zaś pp. Rektor Uniw. Dr Czyrniański, Prof. Dr Edward Korczyński, hr. Bronisław Lasocki, Alfred Milieski i Dr Mikołaj Zyblikiewicz, prezydent m. Krakowa.

— Wystąpienie dzienników i oświadczenie urzędników kolei czerniowieckiej, że nie mogą służyć z Nuchimem Karmelinem znanym z procesu o rekrutacyę, posłużyło, gdyż go oddalono ze służby. Przyczynili się jednak do tego dawni jego współwiercy.

— Wawrzyniec Witoszyński, były expedytor pocztowy w Sanoku, ścigany listami gończemi z powodu przeniewierzenia dość znacznych pieniędzy, został ujęty jeszcze 6go listopada w powiecie Brodzkim.

— Namiestnictwo udzieliło nagrodę 25 złr. żandarmowi Konstantemu Maszewskiemu w Skolem w powiecie Stryjskim za ocalenie z ognia Arona Liebermanna.

— Dopiero teraz dzienniki rosyjskie donoszą, o czem już dawno pisano nam z Warszawy, że radzca sądu gubernialnego Wittmann w Warszawie, zabrawszy znaczne pieniądze skarbowe, umknął za granicę.

— Nr 495 *Kłosów* zawiera: „Zwiastowanie“ legenda, wiersz T. Olizarowskiego;— „Pomyłka serca.“ Szkic, przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); — „Wigilia sieroty,“ wiersz przez Antoniego Pileckiego; — „Z dziennika podróży: Żyzdra;“— „Urywki higieniczne i lekarskie,“ przez Dr Łuczkiewicza: Woda;“— „Stańczyk spisujący lekarzy“ przez R. (z ryciną) z obrazu Walerego Eliasza; — „Wjazd Walensteina do Eger“ obraz Pilatego przez H. Struve (z ryciną);— „Przegląd teatralny,“ Fr. Kostrzewskiego (2 drzeworyty);— „Przegląd polityczny;“— “Przeszłość, przyszłość i teraźniejszość“ aforyzm filozoficzny, przez H. Struve;— „Gdańsk,“ przez R. (z 9 drzeworytami); — „Wiadomości z pola literatury i sztuki.“

— Jak donosi *Wileński Wiestnik*, pewien dymisyonowany nauczyciel miał się trudnić podrabianiem fałszywych świadectw szkolnych. Sprawa ta dostała się sądowi. Zważywszy, jak kosztowną i utrudnioną jest pod rządem rosyjskim edukacya w szkołach publicznych, można przypuścić, że młodzież kształcąca się w domu lub prywatnie, szukała nawet takich dróg dla uzyskania świadectw. W niemieckich dziennikach znajdujemy częste jeszcze teraz ogłoszenia, że za pewne wynagrodzenie można otrzymać stopień doktora, nie będąc wcale ukwalifikowanym. Istniał też taki uniwersytet w Filadelfii, którego rektor i profesorowie sprzedawali patenta doktorskie po cenach umówionych ludziom nieznanym. Dopiero niedawno na skargi poselstw zagranicznych wdał się w tę sprawę rząd i zamknął uniwersytet, który nie posiadał wprawdzie uczniów ale wydawał stopnie, a rektor i profesorowie skazani zostali sądownie za oszustwo na więzienie.

— Na Szląsku austryackim istnieją czytelnie polskie w Cieszynie i Skoczowie. Sprawozdanie z czytelni Skoczowskiej z trzeciego roku jej istnienia mówi, że uczestników było stu, między tymi 8 założycieli, 67 miejscowych a 25 zamiejscowych członków. Czytelnia trzymała 12 czasopism, a posiadała 604 dzieł.

— D. 8 b. m. umarł w Karlsruhe na Szląsku w obwodzie Opolskim ks. Eugeniusz Wirtemberski, członek izby wyższej pruskiej, licząc lat 55; syn jego starszy jest ożeniony z ks. Wierą Konstantynowną.

— W niedzielę wyszła w Brukselli pierwsza zapowiedź księżniczki Ludwiki, najstarszej córki króla Belgijskiego, liczącej lat 16 i ks. Filipa Koburskiego z linii Kohary, liczącego lat 31, podpułkownika honwedów węgierskich. Ślub odbędzie się 4go lutego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 11 stycznia pogoda; termometr od — 17·8 doszedł do 11·2 R. Barometr opada; dnia 12 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 331·02, temometru — 10·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 18 stycznia: Śgo Godfryda wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy).

Punkt drugi aktu oskarżenia zarzuca Offenheimowi, że zobowiązania, które według umowy z 12 marca 1864 przedsiębiorca Brassey wziął na siebie, co do zakupienia przestrzeni ziemi pod budowę kolei Lwów-Czerniowce od dawnych właścicieli, niby w imieniu towarzystwa przyjął Offenheim na siebie do przeprowadzenia w swym własnym zakresie działania i po zawarciu ugody z 29 maja 1867 w taki sam sposób sobie postąpił co do linii Czerniowce-Suczawa; że do potwierdzenia tego układu nakłoni Radę zawiadowczą, przemilczając stan tej sprawy, a na zgromadzeniach walnych z 30 maja 1865 i 29 kwietnia 1867 układ ten jako bardzo korzystny przedstawiał; że tem samem w rzeczywistości cały układ dla obu linij kolejowych przez organa towarzystwa przeprowadził, przytem jednak sumy te, dla których wypłaty faktyczne głównym odsprzedającym wstrzymane zostały, jako niby zysk pomiędzy osoby bezpośrednio interesowane rozdzielił, a szczególniej połowę zysku tego, wynoszącą około 100—120,000 zł. sobie przywłaszczył, a sumę około 6,000 zł. do 30,000 zł. członkowi Rady nadzorczej bar. Petrino oddał; że zdradliwem działaniem, błąd i nieświadomość Rady zawiadowczej i akcyonaryuszów kolei wyzyskał w tym celu, aby ich majątkowi 100—150,000 zł., a na każdy sposób wiecej jak 300 zł. wynoszącą szkodę wyrządzić i pod fałszywemi pozorami przywłaszczyć sobie zysk bezprawny.

Co do zarzutu tego przesłuchany Offenheim przyznaje, iż podjął się wykupna gruntów na linii Lwów-Czerniowce, ale za przyzwoleniem Rady zawiadowczej. Brassey ofiarował mu za to 100,000 zł., dla niego bowiem jako nieznającego stosunków krajowych było czystem niepodobieństwem rzecz tę przeprowadzić. Owe 100,000 zł. zwrócił jednak Brasseyowi po wykazaniu przezeń strat, jakie poniósł przy budowie tej linii. Wykupna punktów na linii Lwów-Czerniowce dokonał sam, kupując grunta już to taniej już to drożej, stosownie jak interes towarzystwa tego wymagał, nie raz wolał drożej kupić, aby tylko sprawy całej nie narazić na zwłokę, jakaby musiała nastąpić, gdyby przyszło do wywłaszczania. Zakupiono tyle gruntów, aby można było podwójne szyny poprowadzić.

Co się tyczy wykupna gruntów dla linii Czerniowce-Suczawa, nie przyszło do umowy między oskarżonym a Brasseyem. Ponieważ Brassey poniósł straty przy wykupnie gruntów dla pierwszej linii, obawiał się więc prowadzić rokowania co do drugiej i wtedy ofiarował mu się bar. Petrino rzecz tę przeprowadzić; znał bowiem wszystkich właścicieli gruntów pod budowę potrzebnych. Brassey przystał na to i obiecał ustąpić bar. Petrinie połowę osiągniętego czystego zysku. Kiedy interes był skończony przekonał się bar. Petrino, iż omyliły go nadzieje, gdyż zaledwie od kilku właścicieli otrzymał korzystne oferty. Kwota jaką bar. Petrino otrzymał wyniosła zaledwie 30,000 zł., oskarżony zaś nic nie dostał, bo się do tej sprawy nie mieszał. Wprawdzie zarzuca prokuratorya, iż Offenheim za ubiecane sobie honoraryum postarał się o podwyższenie Brasseyowi ryczałtowej kwoty na wykupno gruntów dla linii Czerniowce-Suczawa, oskarżony jednak twierdzi, że są tylko podejrzenia żadnemi dowodami nie poparte. Zresztą Brassey nie żądał sumy zbyt wielkiej, skoro poniósł straty. Na przedstawienie przewodniczącego, iż oskarżony nie zwrócił Brasseyowi, jak twierdzi, owych 100,000 zł., albowiem przekonywa o tem korespondencya z Drakem, odpowiada Offenheim, iż list ten odnosi się do kolei rumuńskich, a nie do Lwowsko-Czerniowieckiej, co też późnlej z odczytanych dokumentów stwierdzonem zostało.

Po odczytaniu jeszcze różnych aktów i listów do tego punktu się odnoszących, stwierdził oskarżony ponownie, iż wykupywał grunta jako pełnomocnik Brasseya, nigdy zaś na własny rachunek.

Przewodniczący przechodzi do przesłuchania oskarżonego co do punktu trzeciego. I tu przypomnieć musimy dla zrozumienia rzeczy, zarzuty w tym punkcie zawarte. Akt oskarżenia obwinia Offenheima, że na mocy ugody prywatnej, zawartej między nim a Tomaszem Brasseyem w październiku 1864 przyjął na siebie i wykonał zobowiązanie, a to bez wiedzy Rady zawiadowczej i akcyonaryuszów, które wziął był na siebie Brassey w d. 2 marca 1864 co do dostawy potrzebnych dla linii Lwów-Czerniowce progów w liczbie 300,000 sztuk; że wykonanie tego zobowiązania polecił dekretem datowanym z Odessy 2 października 1864, że w ten sam sposób także co do dostawy progów dla linii kolejowej Czerniowce-Suczawa postąpił; że już podczas zawarcia ugody, co do dostawy progów, wyłącznie przez niego potwierdzonej, uważał tylko na niskość cen dostawionych przedmiotów, a nie na jakość progów, że na posiedzeniu Rady zawiadowczej dnia 22 maja 1865 zapewniał jej członków, iż dostarczone progi są najlepszej jakości, a na walnych zgromadzeniach dnia 27 kwietnia 1868 i 25 kwietnia 1870, toż samo co do progów zakupionych dla linii Czerniowce-Suczawa twierdził, że są najlepszej jakości, podczas gdy one w istocie w najgorszym były gatunku; że nareszcie fałszywem przedstawieniem i zdradliwą czynnością, Radę zawiadowczą jako reprezentanta akcyonaryuszów i tychże samych nawet w błąd wprowadził, w skutek czego ci ostatni na swej własności lub innych prawach przy linii Lwów-Czerniowce szkody 53,732 zł. 13 c., a przy linii Czerniowce-Suczawa 14,617 zł. 14 c., co najmniej zaś 300 zł. przenoszącą szkodę ponieśli, i że on w tym celu i w wyż wymieniony sposób z błędów i niewiadomości Rady zawiadowczej i akcyonaryuszów korzystał, aby pod fałszywemi pozorami tym ostatnim na ich prawach lub majątku znaczną wyrządzić szkodę.

Oskarżony: Punkt trzeci aktu oskarżenia tworzy, że się tak wyrażę, jedyny punkt sensacyjny całego procesu (podniesionym głosem) i najwięcej to jest dla mnie dotkliwem, że człowieka, który bardzo wielkie przeprowadzał interesa, przedstawiono jako takiego, który nie brzydził się przywłaszczać sobie zysk bezprawny liczący się na centy. Lecz przeciwnikom moim łatwo to przyszło.

Przewodniczący (przerywając): Nie masz Pan innych przeciwników, jak tylko prokuratora i oskarżenie.

Oskarżony: Nadmieniłem to tylko jako wstęp.

Przewodniczący: Ale ja wiem do czego Pan zmierzasz.

Oskarżony: Uderzać to musi w najwyższym stopniu, że przed sekwestrem nigdy nie było mowy o jakości progów, ani jeden z 1.200 urzędników, ani jedna z licznych komisyj nawet urzędowych, nigdy mi nie wspominali, aby progi były złe. Naraz dopiero po zaprowadzeniu sekwestru wybuchła niespodziewanie wieść, że progi są jak najgorsze, a równocześnie rozpuszczono pogłoskę, że ja i moi inżynierowie jesteśmy dostawcami progów, które dla tego są złe, żeśmy je tanio kupowali. Tymczasem nie były one wówczas tak tanio kupione jak się zdawało, wówczas bowiem prowadzono kolej przez nietknięte jeszcze lasy dębowe w Galicyi. W obec więc obfitości drzewa płaciliśmy sztukę od 70—90 ct. Dziś po latach 10, kiedy lasy są te wycięte płaci je sekwestr po 90 c. do 1 zł. za sztukę. Jakże więc można mówić, że progi dla tego były złe, bo były tanio kupione. Zresztą one wcale nie były złe; w Galicyi jest tylko jeden gatunek dębu, jakość więc progów nie mogła być dwojaką, tj. dobrą i złą, tylko może być jedną, bo z jednego gatunku dębu. Były one także zrobione według przepisanej miary, to tylko chętnie przyznaję, iż na piękności formy nie miano względu, i że np. nie zachowano zwykłej formy trapezu, z czem się jednak wszyscy ludzie fachowi zgodzili.

Co się tyczy tego, że ja mam być dostawcą progów, rzecz się tak ma. Brassey dowiedziawszy się odemnie, że za sztukę płaci się w Galicyi 1 zł. do 1 zł. 20 c., uważał to za cenę bardzo niską i zgodził się na nią. W marcu 1864 r. jak wiadomo zawartą została na tej podstawie umowa; we wrześniu odbyłem z Brasseyem i jego inżynierami podróż przez Galicyę do Odessy i wówczas dowiedziałem się, że dostawcy porozumieli się między sobą, aby taniej nie brać za sztukę jak 2 zł. Było to w czasie, kiedy ja sam kupowałem progi po 70 c. za sztukę, dostawcy więc polowali na angielskie kieszenie. Dla mnie było to nieprzyjemnie, gdyż wobec Brasseya brałem niejako moralną odpowiedzialność za prawdziwość moich podań. Powiedziałem też wtenczas: Dajmy spokój, niech się ci ludzie „wyszumią,“ to potem zmiękną.

W Odessie była znowu mowa o progach, a w d. 8 października 1864 r. pisał do mnie Brassey z prośbą, czybym nie mógł za pośrednictwem moich inżynierów, którzy znają kraj i mieszkańców, zebrać oferty na progi. Zaproponowałem więc moim inżynierom, którzy wtenczas nie mieli wiele do czynienia, aby zbierali oferty, których zatwierdzanie zastrzegłem sobie, częścią dla tego, że jako dyrektor jlny musiałem, a przynajmniej powinienem był rzecz lepiej rozumieć, częścią dla tego, że nadsełano wprost do mnie oferty do Wiednia, mogłaby więc łatwo zdarzyć się podwójna dostawa. Jakoż powiodło nam się uzyskać oferty na 70 c. i 90 c.; doniosłem o tem Brasseyowi i wezwałem go, aby przez pełnomocników swoich progi odebrał. Na tem skończyło się moje zadanie i mój udział w sprawie dostawy progów; nie dostaliśmy nigdy ani grosza za to i nie bylibyśmy przyjęli. Od Brasseya nie dostaliśmy nic, żeby nas zaś dostawcy przekupili, o tem nie mówi nawet akt oskarżenia.

Następnie opowiada oskarżony w jaki sposób progi te zrobiono złemi. Inżynier Schmidt, który podczas sekwestru pozostał przy kolei, otrzymał polecenie od sekwestru, aby wyszukiwał najgorsze progi z najgorszych, i aby je odsełał; po dwakroć mu je zwracano, bo znajdowano, że są za dobre, nakazano mu szukać gorszych. Jakoż powiodło mu się znaleść kilka sztuk złych, które przyjęto, a ośm z nich przesłano ministrowi handlu. Kazano mu także ściągać protokóła z urzędników o najmniejszych szkodach i przedstawiać takowe w jaskrawych barwach. Protokóły te zwracano mu, ponieważ nie były „krótkie.“ Schmidt zapewniał mnie, że z wstrętem czynił zadość tym rozkazom, a podwładni urzędnicy oburzali się na to postępowanie.

Listy, które pisał o tem do mnie Schmidt, zostały mi zabrane, a sędzia śledczy udzielił je sekwestrowi, w skutek czego Schmidt oddalonym został.

Na dostawę progów preliminowano stronę ryczałtową, w której objęto także koszta obrobienia i kładzenia progów. Dostawcy dotrzymali warunków. Ja zaś nie potrzebowałem upoważnienia od Rady zawiadowczej do tego udziału, jaki miałem w tej sprawie.

Przewodniczący i prokurator zadawali następnie oskarżonemu pytania, szczególniej przewodniczący przedstawił mu ze zeznań świadków, iż wywody jego nie są prawdziwe. Wszystkie jednak te zarzuty szczegółowe, które się jeszcze powtórzą przy zeznaniach świadków, odpierał Offenheim z wielką bystrością, jaką w wysokim stopniu zdradza od początku rozprawy. Na przedstawione sobie zeznania urzędników co do złej jakości progów, odpowiedział oskarżony, iż zeznania ich, poniekąd nawet same z sobą sprzeczne, pochodzą ztąd, że jedna część urzędników zostaje jeszcze w służbie pod sekwestrem, druga część zaś jest niezawisłą. Pierwsi przeto zeznają pod naciskiem, czego najlepszym dowodem historya ze Schmidtem. Niektórzy nie będą mieli czoła powtórzyć tu swoich zeznań. Z resztą radca dworu Weber wysłany na komisyę wiele zarzucił kolei czerniowieckiej, lecz o budowie naziemnej dobrze się w swem sprawozdaniu do ministerstwa wyraził, w skutek czego hr. Potocki wyraził Offenheimowi swoje zadowolenie. Co się tyczy tego, że kazano przewracać złe progi na drugą stronę, a nie zastępować je innemi, temu oskarżony stanowczo zaprzecza. Zgromadzeniu ogólnemu przedstawiał rzecz z dobrej strony, bo ją według swego przekonania za taką uważał, jaką też rzeczywiście jest, z resztą w Radzie zawiadowczej zasiadało pięciu właścicieli dóbr przy kolei leżących, mogli się więc przekonać osobiście o jakości progów.

Przewodniczący: Aleź podczas jazdy nie można badać progów.

Oskarżony: Ale przed odjazdem na dworcu kolei. Z resztą mogli je także oglądać podczas budowy. Dla usunięcia wszystkich wątpliwości p. prokuratora...

Prokurator: Jakie wątpliwości? ja nie mam żadnych wątpliwości.

Oskarżony (kończąc): Nie mogę przecież mieć tutaj wykładu o budowie kolei, jej utrzymaniu itp.

Prokurator: My się też tego zrzekamy.

Odczytano następnie pisma różnego rodzaju do tego punktu odnoszące się, z których wypływa, że według obrachowania biegłych w sztuce Ponfickla i Stradiota ponieśli akcyonaryusze straty 68,349 zł. 27 c. w skutek uszkodzeń kolei, a następnie przemiany progów. Oskarżony twierdzi, iż wyrachowania te są złe, i na

datach statystycznych przez siebie sporządzonych udowadnia, iż w stosunku do innych kolei progi na kolei czerniowieckiej były trwalsze i mniejszy procent musiał być wymieniony, niż na innych kolejach, które niby są lepiej budowane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11 i 12go stycznia.

W skutek wielkich wybojów na gościńcach do Barana prowadzących, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały. Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie, z wyjątkiem żyta, które cokolwiek przydrożało. Kupców zagranicznych nie było na targu, najwięcej zakupywali tutejsi handlarze i kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 33 do 37 złp., białą od 34 do 38 złp., żółtą od 30 do 35 złp., żyto piękne 227 f. od 25 do 27½ złp., poślednie od 23 do 25, jęczmień piękny 202 funt. od 22 do 23, na paszę od 20 do 22, owies 138 funt. od 15 do 17 złp., groch 252 f. od 34 do 37 złp., proso od 26 do 27.

Handel zbożowy na targu kleparskim, nie rozwinął się dotychczas w korzystniejszych warunkach dla producentów, ceny nietylko u nas lecz i na targach zagranicznych nie ustaliły się dotychczas. Zakupna robiono nietylko na miejscowe potrzeby, ale i na wywóz głównie do Prus i Niemiec. Piękna pszenica zawsze znajduje pokup, dzisiaj płacono takową po cenach przeszłotygodniowych; żyto, koniczyna czerwona i biała podniosły się w cenie, tak samo i owies, w skutek wywozu do Prus, jęczmień cokolwiek spadł w cenie z braku kupców.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·— do 9·30, białą od 8·25 do 9·60, żółtą od 7·90 do 8·25, żyto piękne polskie 160 funtów od 6·50 do 7·—, żyto poślednie od 6·10 do 6·40, jęczmień dla browarów 140 f. od 5·50 do 6·—, jęczmień na paszę 5·25 do 5·50, owies 100 f. od 4·25 do 5·—, wykę 180 funt. od 7·— do 7·50, koniczynę czerwoną 180 f. od 45 do 48, białą od 60 do 65 zlr, groch 180 f. od 9.— do 9·75 złr.

Wiedeń 10 stycznia.

Tendencya nieco się wzmocniła w drugiej połowie tygodnia pod wpływem dochodów za kupony styczniowe od papierów takich, jak renty i pożyczki loteryjne bezprocentowe państwa, akcye i obligacye kolei żelaznych, indemnizacye, listy zastawne i t. p. Suma tego półrocznego dochodu wynosi przeszło czterdzieści dwa miliony reńskich w biletach i dwanaście milionów w srebrze, do czego dodać jeszcze trzeba wartość kuponów płaconych przez kilkanaście banków i spółek przemysłowych.

Dawniej znaczną, bodaj nie większą część podobnych dochodów używano na operacye giełdowe, a przynajmniej na kupno różnych zachwalanych akcyj istniejących lub powstających przedsiębiorstw, bądź w celu odprzedania tych akcyj po wyższych cenach, bądź w mniemaniu, że one przyniosą dochód i że przedstawiają bezpieczeństwo. W jednym i drugim wypadku korzystała giełda za każdym terminem płacenia kuponów, gdyż wiedząc że znajdzie na kupione papiery odbiorców, mogła się angażować w spekulacyi.

Przesilenie zaprowadziło w tym względzie radykalną zmianę. Do niedawna wprawdzie liczono regularnie na termina styczniowe, majowe, lipcowe i listopadowe; za każdem ich zbliżaniem wstępował duch w spekulantów, a banki, których kasy jeszcze są przepełnione różnemi akcyami, spodziewały się, że publiczność wróci do swych dawnych nałogów i rozbierze między siebie te zasoby papierów przedstawiających martwy kapitał. Lecz w końcu musiano się przekonać, że te nadzieje były i są płonne i że zaufania do chybionych przedsiębiorstw wzbudzić nie podobna. Dziś już nikt nie ma ani ochoty, ani odwagi być akcyonaryuszem, chyba kolei żelaznej przez państwo gwarantowanej, i to tylko takiej, której sytuacya nic pod względem jasności do życzenia nie pozostawia. Zresztą dochody z kuponów, lub z jakichbądź innych źródeł zbywające od bieżących potrzeb, bywają obracane na kupno rent, listów zastawnych, obligacyj, zgoła papierów zapewniających stały dochód i przedstawiających zupełne bezpieczeństwo.

Rzecz prosta, że takie lokacye zaoszczędzonych kapitałów są najliczniejsze w terminach, w których kupony bywają płatne, a wtedy także wzmaga się ruch na giełdzie, ponieważ dotyczące kupna tam się odbywają i na ogólne usposobienie bez wpływu pozostać nie mogą. Lecz także wzmocnienie tendencyi bywa teraz tylko chwilowem i zaledwie je znać na kursach akcyj instytutów bankowych lub przemysłowych. N. p. Kredit-Anstalt, po strąceniu 8 złr. za kupon, stoi na 227.50, Unionbank, policzywszy 7 złr. za kupon zapłacony, notuje się 107.25, co się równa dawnym tych akcyj kursom 236.50 i 114.25. Nawet Bankverein, pomimo swej reorganizacyi, swego zwiększonego kapitału i swych projektów na przyszłość, nie podniósł się nad 98, co, policzywszy 4 złr. za kupon styczniowy, odpowiada dawnemu kursowi 102 złr.

Już lepiej przedstawiają się akcye kolei gwarantowanych, choć tu znać wyraźnie, jak kapitał stał się ostrożnym, gdy chodzi o wybór. I tak n. p. kolej Karola Ludwika, po strąceniu 5½ złr. za kupon, poszukiwana jest po 243.75, Staatsbahn, pomimo zmniejszenia dochodów o 5 milionów, znajduje chętnych nabywców po 300 złr. i to bez kuponu ośmioreńskowego, Nordbahn choć nie gwarantowana, podniosła się, po zapłaceniu 28 złr. za kupon, na 2000 złr., bo każdy wie, że te koleje mają zapewnioną przyszłość.

Przeciwnie Südbahn zeszła na 126 i ciągle spada nie tylko dla tego, że się jej dochody zmniejszyły w roku zeszłym o przeszło 4 miliony reńskich, lecz ponieważ jej sytuacya finansowa ustawicznie się pogarsza i z powodu, że nie ma widoku, aby odłączenie sieci austryackiej, dobrej, od włoskiej, złej, rychło przyszło do skutku. Kolej Północno-Zachodnia (Nordwestbahn) nie znajduje nabywców po 148 za 200 złr. nominalnej wartości, gdyż mimo wysokiej gwarancyi, jej akcye nie przedstawiają dostatecznego bezpieczeństwa dla kapitału, odkąd interesa tej sieci się zawikłały skutkiem jej zlania się, za upoważnieniem rządu, z kolejami niegwarantowanemi. Kolej Łupkowska zaledwie się trzyma po 120, bo choć dla galicyjskiej i dla węgierskiej linii gwarancya będzie podwyższona w stosunku nieprzewidzianych i dodatkowych kosztów budowy, kwestya deficytu na eksploatacyi nie została wcale załatwiona. O kolei gwarantowanej Arcyks. Albrechta, nie wspominam, ale to pewna, że sposób, w jaki rząd się zachowuje w kwestych niektórych kolei żelaznych, wielce szkodzi kredytowi państwa i czyni kapitał ostentacyjnie wybrednym, gdy chodzi o kupno austryackich papierów.

Dla tego też widzimy, że się stosunkowo najwyżej podniosły pod wpływem dochodów styczniowych renty, z których jedna płatna w biletach, stoi po 70, a druga płatna w srebrze, zbliża się do kursu 76 złr. Za niemi idą indemnizacye, listy zastawne, pożyczki loteryjne, mające naturalny powab, a w końcu obligacye pierwszeństwa gwarantowanych kolei. Wszystko to dowodzi, że po doświadczeniach lat ostatnich panuje ogólny wstręt do akcyjnych prywatnych przedsiębiorstw, że wabiąca polityka rządu i parlamentu w kwestyach kolei żelaznych jest poddana dość surowej krytyce i że kapitał i publiczność mają zaufanie do takich tylko papierów, które żadnej dwuznacznej interpretacyi nie dopuszczają.

Biała. *Sprawozdanie targowe z 1874 r.*

W mieście Białej odbywają się 2 targi tygodniowe; t. j. w czwartek i sobotę. Na pierwszy z takowych dowożą najwięcej zboża, ziemniaków, siana i słomy, w dniu tym odbywa się także znaczny targ na bydło.

Targ w sobotę, bywa jeszcze liczniej odwiedzany, dowóz zboża wynosi przeszło po parę set korcy zboża, ziemniaków, itd. jak niemniej po parę set cetnarów siana i słomy.

Dowóz masła, jaj, sera i drobiu jest także dość znaczny, zakupno odbywa się nietylko na miejscowe potrzeby, lecz także i do sąsiedniego miasta Bilska: Na sobotnie targi dostarczają bardzo wiele trzody, na jeden targ w przecięciu 2,800 do 2,900 sztuk.

Wywóz tychże odbywa się najwięcej do Wiednia, Pragi i do Państwa Niemieckiego.

W ubiegłym roku sprzedano na targach czwartkowych grubego bydła 7,000 sztuk, najwięcej na potrzeby miejscowe do Bilska i w okolicę, nierówneż i na wywóz do Opawy, Ołomuńca, Pragi i Wiednia.

W miesiącach wrześniu i październiku, przypędzają z okolic Karpackich, tak z galicyjskiej, jako też i węgierskiej strony wielkie stada owiec na sprzedaż; w upłynionym roku przypędzono 40,000 sztuk.

Owce najwięcej bywają zakupywane przez handlarzy morawskich do Austryi, Czech i państwa Niemieckiego, i przez Szląsk bywają tamże wysyłane.

Co zaś do obrotu w przemyśle wełną i suknem, takowe są bardzo przygniecione, a ze zbiegu różnych nieprzyjemnych okoliczności, wyrób sukna jest do połowy zredukowany.

Biała 10 stycznia. Pszenica 4·60, żyto 3·70, jęczmień 3·20, owies 2·28, kukurudza 4·—, groch 7.90, bób 7·—, soczewica 9·—, proso 9·—, tatarka 4·—, ziemniaki 1·04, siano 2·30, konicz 2·60, słoma 1·60, drzewo twarde 9·50, miękie 6·50, koniczyna 30·—, funt mięsa 24.

Rzeszów 10 stycznia. Pszenica 4·25, żyto 3·25, jęczmień 2·90, owies 2·08, groch 4·75, fasola 5·90, siano 1·10, słoma —·80, drzewo twarde 9·50, miękkie 7·—, funt mięsa —·19.

Peszt 9go stycznia. *(Targ zbożowy).*

Pszenica słabo, bez chęci kupna. Żyto jęczmień i owies stalej się trzymały.

Płacono za pszenicę na 85 funtów po 4·95 do 5·— na 87 f. po 5·20 do 5·25, na 88 f. po 5·25 do 5·30, na 89 funt. po 5·35 do 5·40 za 100 funt. cłowych; żyto do 3·70 do 3·75 za 80 f.; jęczmień po 2·90 do 3·25 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·22 za 50 f.; spirytus po 48 złr.

Wrocław 9go stycznia.

Płacono za pszenicę za 200 f. po 200½ srgr., żyto na 200 funt. po 171 srgr.; owies na 200 f. po 180 sr.; rzepak na 150 funt. brutto po 250 srgr.; olej po 17½ do 17⅝ tal. za cetnar; spirytus na 100 Trall. po 17¾ do 18⅜ tal.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11 do 12go stycznia.

HOTEL pod ROŻĄ: Kazimierz Zakrzeński wł. dóbr z Kongresówki, A. Bogusz sędzia z Galicyi, Michał Rożański, Karol Ciszewski, Stanisław Jarzyński, Józef Wierzbicki właśc. dóbr z Kongresówki, A. Darowska z córkami wł. d. z Liszek.

HOTEL SASKI: Artur Szczuka wł. d. z Warszawy, Adolf Kantor kupiec z Częstochowy, Michał Naimski ob. ze Spytkowic, Win. Śniałowska wł. d. z Witkowic, Witold Klimkiewicz ob. z Kongresówki, Eugeniusz Żurowski z familią wł. dóbr z Wiednia, Henryk Haller z żoną wł. d. z Jurczyc, Władysław Jędrzejowicz wł. dóbr z Zaczernia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 11 stycznia. Łodzie działowe niemieckie „Albatross" i „Nautilus" otrzymały rozkaz powrotu do Santander. Rozkaz ten otrzymał pierwszy z tych statków w Christiansand, a drugi w Maderze. Ten ostatni przybył już do Santander.

Bruksella 10 stycznia. *Indép. belge* donosi z Paryża, że Rouher miał powiedzieć: Za dwa miesiące zaskoczony może będzie Mac-Mahon faktem dokonanym, jak Serrano.

Londyn 10 stycznia. *Observer* donosi z Paryża: W kołach dyplomatycznych obiega wieść, że don Alfons przed wyjazdem swoim do Hiszpanii zaręczył się z trzecią córką księcia Montpensier, Maryą de los Mercedes, młodszą siostrą żony hrabiego Paryża. (Zaprzeczyła już temu korespondencya Havasa).

Belgrad 10 stycznia. Wiadomość o rozpostartym w Serbii spisku i zabraniu plakatów i listów kompromitujących w redakcyi pisma *Zastawa*, są bezzasadne. Mniemane plakaty i listy nie są czem innem, jak broszurami panslawistycznemi archimandryty Pelagicza wydalonego z Turcyi i Węgier. Również mylne są wieści, jakoby misya pewnego pełnomocnika serbskiego do różnych dworów, zostawała w związku z tym spiskiem, a ze źródła wiarogodnego utrzymują, że misya ta miała cel wyłącznie pokojowy, tyczący się osobistych spraw księcia.

Proces Offenheima, a przynajmniej jego następstwa mają się przenieść na parlamentarne pole. *Sonn- u. Montags-Ztg* zapowiada bardzo zajmujące rozprawy w Radzie państwa, gdy ta na przyszły tydzień po feryach świątecznych rozpocznie znów swe czynności. Prawa strona Izby przez wzgląd na zbyt wielką liczbę *Verwaltungsrathów* w Radzie państwa zasiadających, ma wnieść ustawę o niezgodności poselskiej *(Incompatibitäts-Gesetz)*, a oraz wykryć pewne tajemnice z procesu Offenheima. Partya ministeryalna odpowie na to uderzeniem na federalistycznych *gründerów*. Prawda, mówi ten dziennik, musi się nieco wykryć przy tej sposobności.

Pisano, że Staroczesi starali się z Młodoczechami porozumieć, aby jedna tylko odpowiedź poszła do Rady państwa z oświadczeniem, czemu Czesi nie przybędą. Do zgody nie przyszło, z czego cieszą się bardzo wiernokonstytucyjni, bo rozdział dwóch tych stronnictw wyraźny. Powody abstencyi inne u jednych i u drugich. Młodoczesi stanęli jako stronnictwo i pragną tylko nowych wyborów. Ale *Presse* pisze, że to nie nastąpi tak prędko, chyba dopiero w jesieni.

W zeszłym tygodniu poniósł ks. Bismark porażkę parlamentarną przez uchwalenie w sobotę wniosku Schulzego z Delitsch względem przyznania członkom parlamentu dyet, 158 głosami przeciw 67. Wniosek ten na każdej sesyi parlamentu stawiany, znajdował zawsze opór ze strony kanclerza. Uchwalenie jego nie zapowiada przeto wejścia w życie ustawy dotyczącej, gdyż skoro kanclerz jest mu przeciwny, uchwała nie dostanie się do sankcyi cesarskiej.

W Akwizgranie wybrany został posłem do sejmu pruskiego kanonik X. Thyssen z Limburga 537 głosami; kandydat partyi liberalnej Arnold Deutz otrzymał 103 głosów.

Pogrzeb Elektora Heskiego nabiera znaczenia kwestyi politycznej, jakiego niemiała śmierć jego, albowiem cesarz Niemiecki pozwolił jenerałowi heskiemu Schenk, który nie przyjął służby pruskiej, dowodzić wojskiem na pogrzebie, oraz ministrom heskim, a między tymi Schimmelpfenig, skazanemu przez sądy pruskie zaocznie, przybyć na pogrzeb, poczem muszą znów wyjechać za granicę.

Times dowiaduje się telegrafem o nowych układach między dworem pruskim a królewiczem Hanowerskim, których rezultatem byłoby uznanie przez królewicza cesarstwa Niemieckiego, a w zamian za to, przyznałby mu Cesarz prawo następstwa w Brunszwiku. Mimo tego doniesienia, wątpimy, aby gabinet berliński chciał się tak łatwo zrzec Brunszwiku, po który oddawna wyciąga rękę, zwłaszcza, że mu na uznaniu ze strony królewicza nie zależy.

Wczoraj miało Zgromadzenie narodowe wersalskie przystąpić do obrad nad ustawą o kadrach wojskowych. Co do tej organizacyi, istnieje także niezgoda między rządem a komisyą parlamentarną i ta objawiała się już w komisyi. Przesilenie gabinetowe trwa dalej. Codzień więcej się zdaje być prawdopodobnem, że prezydent wróci do gabinetu ks. Broglie. Nie zażegna to jednak burzy, która lada dzień może wybuchnąć. Lewy środek zbliży się bowiem niewątpliwie do lewicy a zatem cała lewica bardziej stanowczą zacznie odgrywać rolę.

Król Alfons za kilka dni stanie w Madrycie i podobno zmieni zaraz gabinet. Wszelako dwa zdania przeciwne panują co do kierunku przyszłego rządu: jedno utrzymuje, że zadaniem będzie rządu przejednać republikanów pewnemi ustępstwami w duchu partyi postępowej; drugie, że będzie szło o rozbrojenie Karlistów przez stanowisko katolickie rządu i zatwierdzenie przywilejów biskajskich *fueros*. Dzienniki madryckie, które popierały Serrana, zmieniły nagle język i godzą się z królewskością, jeśli ta zaspokoi życzenia narodu.

Według paryskiego *Gaulois*, błogosławieństwo przesłane przez Papieża królowej Izabelli i Alfonsowi, o którem doniosły telegraficzne depesze, brzmi dosłownie:

„Ojciec św. posyła z głębi serca swoje błogosławieństwo apostolskie Waszej królewskiej Mości i całej Jej dostojnej rodzinie, i udziela mi zaszczytne polecenie wynurzenia Wkr. Mości i Jej król. Wysokościom wyrazu podziękowania za Jej życzenia na dzień Trzech króli. Jego Świątobliwość dowiedziawszy się z depeszy Wkr. Mości, że król gotuje się do wyjazdu do Hiszpanii, przesyła swemu ukochanemu synowi chrzestnemu swoje błogosławieństwo, i śle modły do Wszechmocnego, aby mu w tem trudnem dziele, które podejmuje, użyczył szczęścia, jakie sobie tylko pomyśleć można". Telegram ten przesłał kardynał Antonelli.

Garibaldi napisał do swoich przyjaciół list ubliżający rządowi włoskiemu, i odrzuca w nim przyznane mu przez parlament dożywocie 100,000 lirów. Wszelako przyjmuje datki uchwalane przez Rady miejskie i prowincyonalne, lubo jedne i drugie płyną z kieszeni kontrybuentów. Odkąd Garibaldi zaczął wielbić Bismarka, a szczególniej też od surowego sądu we Francyi o jego wojennych czynach we Francyi południowej, nienawiść przeciw Francyi wzmogła się, a oraz rząd włoski jest mu wstrętny, gdyż nie oddał się zupełnie w służbę pruską. Rząd włoski musi milczeć na obelgi Garibaldego, bo trudno pociągać do odpowiedzialności człowieka, któremu się tyle zawdzięcza. Garibaldi pisze zaś w liście do swego syna Menottego: „Pozdrów Manciniego w mojem imieniu i podziękuj mu za dowody jego przyjaźni. Powiedz mu, że owe stotysięcy lirów, piekłyby mię w karku jak koszula Nessusa i że dla tego poleciłem Dr Ribolemu, aby ogłosił list mój. Gdybym dłużej zwlekał, niemiałbym snu spokojnego i czułbym na rękach kajdany a na dłoni jakby plamy krwi; ile razy doszłaby mię wiadomość o łotrostwach rządu i o nędzy publicznej, musiałbym zakrywać sobie twarz od wstydu. Naszym przyjaciołom i parlamentowi w ogóle serdeczne dzięki. Rząd jednak, którego zadaniem jest zubożyć kraj, aby go potem zepsuć, niech sobie szuka gdzieindziej spólników".

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 12 stycznia. Proces Offenheima. Na posiedzeniu wieczornem wczorajszem przyznał oskarżony, że brał udział w innych interesach przedsiębiorcy Brasseya. Podana szkoda 3½ milionów, niby w skutek zawczesnego odebrania robót powstała, jest niczem; Brassey miał prawo stawiać żądania dodatkowe. Wywiązała się następnie rozprawa między prokuratorem a oskarżonym.

Wiedeń 12 stycznia godz. 12. 10. Proces Offenheima. Oskarżony stara się podkopać ten punkt oskarżenia, który mówi o prowizyi przy nabywaniu środków przewozowych kolei, a to w ten sposób, iż fabrykanci Sigl i Ringhoffer ofiarowali prowizyę 3%, którą on przyjął na korzyść Towarzystwa. Doniósł o tem Radzie zawiadowczej, ta jednak postanowiła, że prowizya ta ma być przeznaczoną dla oskarżonego w uznaniu jego zasług, a to pod warunkiem, że wszystkie dotyczące roboty przygotowawcze mają być z tej kwoty opędzane, i tak się też działo. Podobne wynagrodzenia dla dyrektora jeneralnego zdarzają się także i na innych kolejach. Pomieniona uchwała Rady zawiadowczej nie jest zamieszczoną w protokóle, gdyż posiedzenie było tajne. Prezes sądu przytacza przeciw temu zeznania Sigla, że nie on prowizyę ofiarował, lecz żądał jej oskarżony i że go oskarżony ukrzywdził przy systemie Hallego. Oskarżony odpowiada, że pociągnie Sigla do odpowiedzialności.

Wiedeń 12 stycznia, godz. 2 m. 35. Dalszy ciąg procesu Offenheima: Z powodu wzmianki prezesa sądu, iż rachunki znalezione o użyciu tych prowizyj, całkiem fałszywe dały ich wyjaśnienie, odpowiada oskarżony, iż nigdy nie sądził, by obowiązany był kiedykolwiek składać z nich rachunki i zaprzecza, aby miał spalić jeden z akt do tego przedmiotu odnoszących się; na zarzut zaś prezesa oświadcza, iż modele dostarczone przez Josta i Hasswella mniej kosztowały, niż wykazuje rachunek, że nie uznaje rachunku powołanego; uważa to zresztą za mniej ważne, gdyż miał prawo zatrzymać dla siebie całą sumę w końcu mówi, że z tej sumy wypłacał także prowizye dla podwładnych urzędników. Następnie odczytano akta, tyczące się tego punktu, a między niemi protokół z posiedzenia Rady zawiadowczej z d. 23go października 1865 r., który zawiera w sobie uchwałę upoważniającą jlnego dyrektora do opędzania z przyznanych prowizyj robót przygotowawczych. Podczas czytania zaszedł spór dość drażliwy między oskarżonym a prokuratorem. O godz. 1ej posiedzenie zostało odroczone do wieczora.

Peszt 12 grudnia. Na posiedzeniu Wydziału finansowego przedłożył minister skarbu swoje *exposé*. Wypływa z niego, że po odliczeniu wypłat styczniowych, wyniosą reszta pożyczki i reszty kasowe 44 milionów. Na pokrycie niedoborów w r. 1875 i 1876, nie zaciągając wcale pożyczki i uwzględniając nieregularny wpływ podatków, proponuje minister skarbu użycie powyższych 44 milionów, nowe podatki i zaprowadzenie powszechnego podatku dochodowego. Równocześnie cofnął minister przedłożenie o 5% dodatku do podatków, jako bardzo uciążliwe.

Wersal 11 stycznia wieczór. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło obrady nad utworzeniem kadr wojska. Wniosek jenerała Changarniera, aby ustawę o kadrach przekazać ministrowi wojny a rozpocząć bezzwłocznie obrady nad ustawami konstytucyjnemi, został jednogłośnie odrzucony.

Paryż 12 stycznia. Don Carlos wydał proklamacyę, w której ubolewa, że krewny jego Alfons zgodził się na to, aby zostać narzędziem rewolucyi. Sam jeden don Carlos reprezentuje prawowitość. Proklamacya Alfonsa otwiera don Carlosowi bramy Madrytu. Don Carlos zabije rewolucyę i wierny swojej świętej misyi, trzymać będzie górą świetną chorągiew, która jest symbolem zasad Zbawiciela.

San Remo 11 stycznia. Cesarzowa rosyjska przyszła do zdrowia.

Nowy Jork 10 stycznia. Jak donosi *New-York Herald*, prezydent Grant w orędziu swojem o zajściach w Luizianie, obstawać będzie stanowczo przy oskarżeniach podnoszonych przez organa rządu związkowego pod względem organizacyi „ligi białych" i jej czynów gwałtownych. Według tego dziennika, komisya wysłana przez kongres do Nowego Orleanu, zaprzeczy, jakoby w ogóle dopuszczano się terroryzmu, i udowodnić ma, że komisya sprawozdawcza ciała prawodawczego kraju Luiziany pozwoliła sobie wielu grubych zwodzeń, a wszystka wina spada na brak powagi i zdolności gubernatora Kellogga.

Nowy Jork 11 stycznia. Wieść obiega, że z powodu zajść w Luizianie, zaszły nieporozumienia między członkami gabinetu w Washingtonie, i że trzech członków gabinetu zamierza podać się do dymisyi. Republikanie wpływowi w kongresie, starają się przywrócić zgodę w ministeryum. — Doniesienia z Venezueli mówią, że przywódzcy tamecznego powstania Pulido i Perez, został ujęci.

Kursa. Wiedeń 12 stycznia o godz. 2 m. 10 po południ. Renta papierowa 70·30 — Renta srebrna 75·70 — Losy z r. 1860 112·— — Akcye Banku Narodowego 1003 — Akcye kredytowe 228·25 — Londyn 110·60 — Srebro 104·75 — Napoleony 8·89½ — Lombardy 127·— — Losy z r. 1864 —·— — Akcye kolei Karola Ludwika 241·— — Akcye Lwowsko-Czerniowieckie —·— Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·— — Akcye kolei węg.-wschod. —·— — Losy tureckie —·— Obligacye indemnizacyjne galicyjskie —·— — Losy prem. węgierskie —·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·— — Akcye franko-węgier. —·— — Akcye ranko-austr. —·— Talary —·— — Ruble —.—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 stycznia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	105 —
Kupony srebr. płatne „	106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 —	153 50
Talary pruskie za 100 tal.	164 75	163 25
Dukat austryacki 1 sztuka	5 29	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	85 —	83 50
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	85 —	83 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 50	92 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 —	97 —
Listy hipoteczne	89 50	89 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	98 —
Losy prem. węg.	85 —	82 50
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	232 —	230 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	243 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 —	141 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II. „	94 50	93 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 —	90 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 50	78 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	33 —

Wiedeń 11 stycznia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 20	70 10
„ „ „ srebr.	75 80	75 60
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78 50	77 75
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 —
„ „ „ bukowińsk.	83 50	83 —
„ „ „ siedmiogr.	76 75	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 70	94 55
4 „ galicyjskie	74 50	74 25
5 „ „	84 50	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 25	98 —
5 „ węgierskie listy	86 75	86 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	86 50
5 „ Domin. państw. 120 złr.	126 50	126 25
6 „ Banku gal. hipot.	89 25	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	263 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	113 50	113 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	142 —	141 75
„ prem. pożyczki węg.	84 75	84 25
„ Comorente	21 50	20 50
„ Kredytowe	167 —	166 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	[illegible] —	95 —
„ księcia Salm	36 —	35 —
„ „ Palfy	— —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	— —	27 50
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ księcia Windischgraetz	21 50	21 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	14 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	54 25	54 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1004 —	1002 —
Zakładu kredytowego	228 25	228 —
Żeglugi parowej na Dunaju	448 —	446 —
Kolei północnej Ferdynanda	1965	1960
Kolei rządowej fr. a.	299 —	298 50
„ zachodniej c. Elżbiety	190 50	190 —
„ Południowej	128 —	127 50
„ Galicyjskiej	242 50	242 —
„ Czerniowieckiej	143 50	143 —
„ Albrechta	91 50	91 —
„ węg. półn.-wschodniej	116 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	148 —	147 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	134 —	133 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 25	133 75
„ Siedmiogrodzkiej	133 25	132 75
„ Cisańskiej	187 50	187 —
„ wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
„ austryack. półn.-zach.	150 25	149 75
„ Franciszka Józefa	184 50	184 —
Banku anglo-austryackiego	142 —	141 75
„ anglo-węgierskiego	22 —	[illegible]
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	213 25	[illegible] 75
Banku franko-austryackiego	52 50	[illegible] 25
„ franko-węgierskiego	69 —	68 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	69 —	68 —
„ austryack. związkow.	45 25	45 —
„ dla obrotu ogólnego	101 —	100 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	86 75
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 25
„ Emisya z r. 1862	92 25	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	140 —
Emisya z r. 1867	— —	137 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	109 25
Bony 1875—1876 6%	— —	221 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	96 25	95 75
„ „ 100 zł.w.a.	92 50	91 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	98 —	97 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	100 80	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	78 50
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	— —	79 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	93 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 22	11 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 70	104 50
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 11 stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 30	83 80
„ „ „ „ 4 „	75 40	74 60
„ „ Banku hipoteczn.	89 50	88 75
Obligi indemn. bez kuponów	84 60	84 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	245 —	243 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 —	142 —
„ banku hipoteczn. gal.	232 —	230 —

Warszawa 9 stycznia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	— —	94 60
„ „ 2 „ „	— —	93 80
kupon „	— —	0 18
„ „ nowe „ „	91 47	91 17
kupon „	— —	0 23
„ lidwidacyjne „ „	79 05	78 75
kupon „	— —	42
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	91 —
„ „ bydgoska	72 —	71 —
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łodzka	100 —	99 33

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed poł. g.	m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:						
z Krakowa do Lwowa (odch.	9	35	11	13	10	36
(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	50
z Tarnowa (przych.	11	22	1	28	1	10
(odchodzi	11	27	1	34	1	17
z Rzeszowa (przych.	n. 1	18	4	10	3	58
(odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z Przemyśla (przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
(odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
			przed.	poł.	w nocy	
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—		11	30	11	9
(przy.	—		12	10	11	—
			rano		wieczór	
z Wieliczki do Krakowa (odch.	—		r. 6	19		
(przy.	—		„ 6	54	7	43
ze Lwowa do Krakowa (odch.	11	28	r. 5	5	8	15
			poc.	mię.	w. 5	50
ze Lwowa do Brodów (odchod.	r. 6	27	n. 11	—		
(przych.	—		r. 9	22	p. 12	—
z Brodów do Lwowa (odchod.	—		n. 4	18	„ 3	45
(przych.	—		w. 7	58	w. 4	3
ze Lwowa do Czerniowiec (odc.	r. 6	47	w. 11	43	p. 11	45
(prz.	„ 1	15	r. 10	40	pp 12	15
z Czerniowiec do Lwowa (odch.	w. 4	6	5	49	n. 12	37
z Czerniowiec do Lwowa (przy.	n. 10	43	n. 3	58	„ 3	37
z Wiednia do Krakowa (odch.	r. 10	30	r. 8	—	p. 3	45
dto pociąg mięszany	—		w. 8	30	pp. 4	45
z Wiednia do Krakowa (przy.	w. 8	30	w. 9	26	pp. 5	—
dto pociąg mięszany	—		—		r. 10	58
z Krakowa do Wiednia (odch.	r. 7	30	r. 5	46	p. 12	—
dto pociąg mięszany					pp. 3	39
	po poł.		wieczór		„ 10	10
z Krakowa do Wiednia (przy.	5	20	7	20	rano	
dto pociąg mięszany	—		r. 4	54	4	8
z Krakowa do Warszawy (odch.	r. 8	—	pp. 3	30	r. 4	3
z Krakowa do Wrocławia (od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*